

Rok II.

1908



№ 23.

Czwartek, 4 Czerwca.

# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJSWIEŹSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

#### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

#### Natura duszy ludzkiej świad- czy o istnieniu Pana Boga.

##### II. Determinizm psychiczny.

(C. d.)

Mniemamy wszakże, że zapatrywając Bellarmina nie oprze się krytyce. Sąd bowiem jako akt rozumu nie jest sam w sobie wolny; inaczej wolność przysługiwałaby formalnie rozumowi, co się sprzeciwia nie tylko naszej nauce, ale i dowodzeniu przeciwników. Sąd może być wolny zewnętrznie—denominative, t. j. o tyle, o ile powstaje pod wpływem woli, o ile mianowicie wolny akt woli skłania rozum do

zajęcia się raczej tym przedmiotem aniżeli innym, do rozważenia tego motywu a nie innego. Lecz przed tym aktem woli idzie inny sąd praktyczny, który znowu będzie albo konieczny, albo wolny: w pierwszym razie o wolności woli nie ma mowy, w drugim trudność powraca na nowo. Że zaś zawsze akt rozumu musi wyprzedzać akt woli, bo nil volitum quin praecognitum, przeto łatwo zrozumieć, że w hipotezie, którą wykluczamy, otrzymamy nieskończony szereg sądów, wskutek czego wybór woli nie nastąpi nigdy. <sup>1)</sup>

Nie pozostaje tedy nic innego, jak powiedzieć z Suarezem, że sąd praktyczny, acz sam w sobie jest konieczny, nie zniewala woli wcale. Zresztą zdanie to ma za sobą inną jeszcze rację. Rozum wpływa na wolę tylko za pośrednictwem przedstawionego jej przedmiotu. Lecz dobro przedmiotu samo przez się nie zmusza woli do aktu, gdyż dobro subiektywnej wolności czynu zawsze może być przeciwstawione nawet do-

<sup>1)</sup> Zob. Urráburu, Psychologiae pars sec., str. 133.



bru Najwyższemu. A więc ani rozum, ani przedmiot nie determinują i nie mogą determinować woli; lecz wola ostatecznie determinuje samą siebie.

Słowem sąd jest *conditio sine qua non* aktu woli, ale nie musi być jego konieczną fizyczną przyczyną.

Jeżeli nie może się utrzymać determinizm intelektualny, to tem mniej herbartowski, oparty na nieudowodnionych przypuszczeniach i dlatego odrzucony przez ogół filozofów. Trudno zgodzić się na to, żeby wola była w istocie tem samym, co rozum, a już wprost jest niedorzecznością utrzymywać, że akty woli powstają przez zatamowanie wyobrażeń i dadzą się najdokładniej obliczyć. A jeżeli wola nasza ulega determinacji wyobrażeń, jak mniemają wogóle Herbarcy, jakież znaczenie posiada zastanawianie się nad tem, co mamy czynić?

Nie potrzeba też zbijać długo deterministów, według których temperament i charakter zmuszają wolę. Żaden indeterminista nie przeczy, że popędy, żądze, afekty, t. j. nader silne żądze lub uczucia przyémiewają rozum, a tem samem zmniejszają wolność; bywają nawet wypadki, w których afekt wybucha z taką gwałtownością, że wskutek całkowitego zawieszenia samowiedzy wola przestaje być wolną, że człowiek nie odpowiada wcale za swe czyny. Ale nie wynika z tego, żeby popęd, żądza, czy namiętność, jako takie znosiły wolną wolę, żeby wpływ temperamentu, czy charakteru wprowadzał do woli każdego człowieka stały mechanizm, żeby rzeczywiście, jak mniema za Kantem Stuart Mill, znając dokładnie charakter osoby, można było zawsze przewidzieć jej zachowanie się w danej chwili z taką samą pewnością, z jaką astronom oznacza z góry zaćmienia słońca lub księżyca. Wszak doświadczenie uczy, że nad popędem, żądzą i namiętnością można zapanować, że przepowiednie oparte na znajomości charakteru innych osób, są tylko prawdopodobne, że zawodzą nieraz. Znamy ludzi, którzy wbrew wszelkim

oczekiwaniom pozbyli się odrazu swych nałogów i zmienili się do niepoznania.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli o wolności woli, okazuje się jasno, że władza ta ma istotnie w sobie coś boskiego, absolutnego, bezwzględnego i że przez nią człowiek staje się absolutnym panem. Wszystkie inne władze duszy i ciała są ograniczone i zdeterminowane w akcie przedmiotem. Rozum z dwóch jasnych przesłanek nie może nie wyprowadzić wniosku logicznego, jak niemoże jednocześnie coś twierdzić i temu przeczyć. Władza czucia z konieczności pożąda przedmiotu, poznanego przez rozum jako dobro. Oko zdrowe koniecznie widzi przedmioty pod zmysły podpadające, ucho słyszy dźwięki i t. p. Jedna tylko wola jest niezależną w wyborze przedmiotu dobra i w akcie do osiągnięcia tego dobra odpowiem. Ona jest panią bezwzględną.

Atoli i ona choć jest wolną w wyborze i w akcie, wszakże zmuszoną jest ostatecznie wybrać to lub inne dobro. Wola nie może być bezwładną, nie może pozostać nieczynną. Musi działać. Wolność jej polega tylko na wolności wyboru przedmiotu i czynu, lecz ostatecznie zawsze musi działać, musi obrać to lub inne dobro, ten lub inny akt wykonać. Ta konieczność woli w działaniu, w obiorze jakiegokolwiek bądź dobra i wykonywaniu aktu do osiągnięcia tego dobra, dostarcza nam jednego z najbardziej oczywistych dowodów istnienia Pana Boga. Istotnie. *Nihil est sine ratione sufficiente*. Nic niema bez racji. A zatem i ta „konieczna wolność“ musi mieć swoją przyczynę, swój cel. Celem jej nie może być dobro zachowania gatunku, ponieważ zwierzęta nie mające wolności jeszcze pewniej zdają się osiągać ten cel. Nie może być nawet dobro zawierające się w samej wolności (samowola) czyli miłość własna człowieka, ponieważ ta, jak wiemy, częstokroć ustępuje innemu dobru jeszcze wyższemu.

Jakiż tedy może być cel wolności woli i konieczności jej działania? Celem wolności woli może być tylko zasługa



i wartość moralna czynów człowieka. Wiadomo bowiem, że natura non errat, przyroda się nie myli, ani nie działa na próżno; jej prawa są pewne i zawsze nieomyłne. Jeżeli tedy wolność woli człowieka nie jest niezbędną do osiągnięcia doczesnego jego dobra, oczywistą jest rzeczą, że celem jej właściwym musi być osiągnięcie Dobra Wiecznego t. j. Boga. A ponieważ każde jestestwo osiąga swój cel działając w sposób naturalny, przeto i wola osiąga swój cel najwyższy działając prawidłowo, to jest przechylając się dobrowolnie na stronę tegoż Dobra Najwyższego przez akt rozumny i wolny, — co stanowi właściwą zasługę jej wolności. Stąd nadużycie wolności przeciwko Najwyższemu Dobru zawsze wywołuje w duszy uczucie bólu i smutku, czyli wyrzuty sumienia; podobnie jak błąd rozumowy wywołuje w umyśle nieprzyjemne uczucie logiczne.

Jeśli do tego dodamy fakt, że sumienie nigdy zupełnie do milczenia przywieść się nie da, lecz ciszej lub głośniej zawsze nas napomina, to niewątpliwem się okaże, że jest ono zarodkiem poznania Boga, jakie Stwórca w naszej duszy złożył. Głos sumienia prowadzi zawsze człowieka do poznania jakiegoś wyższego, nad nim stojącego Sędziego. Napomnienie sumienia jest jakby kotwicą, która rozbitka wiary w pośród burz życiowych z Bogiem jakkolwiek łączy i umożliwia mu znalezienie drogi do portu. Skoro wszelka nauka i wszelki przymus zewnętrzny ustaje, skoro zamilknie głos mądrej rady, głos sumienia towarzyszy człowiekowi wszędzie i nigdy swych napomnień nie zaprzestaje. Jest to głos Dobrego Pasterza, który wśród pustyni woła na owce zbłąkane.

#### **Dodatnie i ujemne strony woli. Charakter. Choroby woli.**

1. Jak każda władza, tak i wola nie jest u wszystkich ludzi jednakowa: u jednych (lecz takich mało) występuje ona w formie doskonałej, u drugich (tych najwięcej) posiada pewne wady, u innych

(są to wyjątki) nosi na sobie piętno wprost chorobliwe. Doskonałą jest wola wówczas, gdy rzeczywiście czynimy to, co stanowi nasze prawdziwe dobro, nasze prawdziwe szczęście, nasz ostateczny cel. Ponieważ zaś celem naszym jest Bóg, — przeto woli przysługuje doskonałość, jeśli dąży do Niego. Powinno jednak to dążenie być stanowcze, roztropne i wytrwałe; stanowcze, t. j. należy użyć wszystkich potrzebnych środków do osiągnięcia celu; roztropne, t. j. potrzeba posługiwać się środkami odpowiednimi wskazanymi przez rozum; wytrwałe, t. j. nigdy nie wolno przerywać swego dążenia. Wady znowu w woli mogą być różne; należą do nich mianowicie słabość, chwiejność i niestałość. Nazywamy wolę słabą, jeżeli ustępuje przed łaďą trudnością, jeżeli się cofa przed małą nawet przeszkodą. Chwiejna jest znowu wola, gdy się nie może w swej decyzji przechylić na żadną stronę: w rozumie odpowiada temu stanowi niepełność czyli wątpliwość. Jak zaś wątpliwość jest dwojaka, ujemna i dodatnia, tak i chwiejność. Jest ujemna, jeżeli wola nie decyduje się dlatego, ponieważ ani na jedną, ani na drugą stronę nie pociąga jej żaden przedmiot; jest dodatnia, jeżeli ją pociągają różne przedmioty, ale z równą siłą. Nareszcie niestałość woli widzimy w tem, że wola zmienia co chwila swe postanowienia: teraz wybiera to, a za chwilę co innego.

2. Wola doskonała tworzy to, co w najlepszym słowa znaczeniu zowiemy charakterem <sup>1)</sup> człowieka.

Wyraz „charakter“ jest pochodzenia greckiego (χαρακτήρ, χράσσω=piętnować) i znaczy to samo, co odcisk, piętno, znamię. Że zaś znamię wyraża przymiot, wyróżniający rzecz i przysługujący jej stale, przeto podobne pojęcie łączymy także ze słowem charakter. W tem ogólnem znaczeniu przysługuje on niemal każdej rzeczy i mówimy np. o charakterze pisma, okolicy lub szkoły malarskiej. Jeśli cho-

<sup>1)</sup> X. Adamski, O charakterze, Lwów 1900.



dzi o człowieka, to charakter, pojęty w sposób powyższy, obejmuje sumę tych wszystkich przymiotów, które nas stawiają wyżej i odróżniają od zwierząt. Natomiast w znaczeniu moralnem, które tutaj mamy wyłącznie na myśli, charakter oznacza stały sposób moralnego postępowania pewnej osoby. Możemy go tedy określić, jako indywidualne usposobienie człowieka, wskutek którego postępuje on zawsze podług stałych zasad moralnych. Jest tedy charakter jakby naszą moralną fizyognomią. Z definicyi powyższej widać, że niema charakteru bez pewnej jednostajności i wytrwałości w działaniu, że człowiek, posiadający charakter, jest sam z sobą zgodny, trzyma się konsekwentnie raz obranej drogi i dąży energicznie do celu, nie zważając na żadne przeszkody wewnętrzne czy zewnętrzne. Taką też myśl chcemy wyrazić, gdy mówimy: ten człowiek posiada charakter; w niektórych językach używa się zwrotu: ten człowiek jest charakterem, *der ist ein Charakter*, *c'est un caractère*. Przeciwnie, kto swoje zasady i swój sposób działania zmienia i stosuje się do zachcianek, ten nosi nazwę człowieka bez charakteru, lub

charakteru niestałego, zmiennego, chwiejnego, kapryśnego, lekkomyślnego.

Lecz w jakim stosunku pozostaje charakter do woli? Czy w całości od niej zależy? — Oczywiście nie. Podstawą jego są popędy, skłonności, dyspozycje ciała i władz duszy, temperament (mianowicie melancholiczny i flegmatyczny), płeć (więcej męska niż żeńska), dziedziczność, zdrowie, klimat, wychowanie, religia, przyzwyczajenie, różne wypadki i t. p. Ale to wszystko nie stanowi jeszcze charakteru, tylko jego podkład, *die Charakteranlage*, bo choć może wprowadzić w nasze życie pewną jednostajność działania, to jednak nie przynosi koniecznie zasad i nie pociąga za sobą stosowania się do nich, mimo przeszkód. Życie podług zasad jest owocem silnej woli. Dlatego nie przypisuje się charakteru dzieciom, dlatego ogólne jest przekonanie, że charakter tem jest doskonalszy, im wola jest energiczniejsza, że urabiamy go przez zadawanie pewnego rodzaju gwałtów swej naturze, przez zapieranie siebie samych, przez mozolną pracę nad sobą. I dlatego określają niektórzy charakter jako nabytą stałość zasad i działania.

(C. d. n.)





# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Mateusza.

#### Uwagi do rozdziału V.

W tym rozdziale i w dwóch następnych św. Ewangelista podaje treść nauk Chrystusowych o istocie Królestwa Niebieskiego, jakie założył na tym świecie.

Chrystus Pan nazywa Kościół Swój, t. j. zgromadzenie ludzi, których On sam stał się Głową i którzy z tą Głową są istotnie zespoleni — Królestwem Niebieskiem, ponieważ takie Zgromadzenie ludzi istotnie się różni od królestw ziemskich i najzupełniej jest podobne do zgromadzenia aniołów i świętych Pańskich w niebie.

I w istocie: Królestwa ziemskie czyli społeczeństwa poddane zwierzchności ludzkiej mają początek ludzki, gdy Królestwo Chrystusowe założył Sam Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus.

Królestwami ziemskimi rządzą ludzie, Królestwem Chrystusowem rządzi Sam Chrystus. Stąd Apostołowie i uczniowie Chrystusa są tylko sługami Jego, żadną zaś miarą panującymi w Kościele. „Tak niechaj rozumie o nas człowiek, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych.“<sup>1)</sup>

Królestwa ziemskie rządzą się prawami ludzkimi częstokroć złymi, podczas gdy Królestwo Chrystusowe kieruje się wyłącznie doskonałymi zasadami Ewangelii, pod oświecającem i wspomagającym działaniem Ducha Świętego.

Królestwa ziemskie żyją życiem ludz-

kiem, doczesnem; królestwo zaś Chrystusowe czerpie swe życie z bezpośredniego stosunku z Chrystusem przez Sakramenta Święte, a zwłaszcza przez ubóstwiającą to Zgromadzenie—Eucharystyę.

Do królestw ziemskich należą wszyscy ludzie bez względu na swoją wartość moralną. Do Królestwa zaś Chrystusowego należą tylko ci, którzy z Chrystusem są zespoleni przez miłość, która jest związką doskonałości. W królestwach ziemskich przełożeni panują nad poddanymi, których sądzą i karzą. W Królestwie Chrystusowem wszyscy są równi, jako dzieci jednego Ojca Niebieskiego i bracia Chrystusowi, gdyż są członkami Ciała Chrystusowego.<sup>1)</sup> A chociaż w tem ciele Chrystusowem nie wszystkie członki mają jednakowe przeznaczenie, podobnie jak członki ciała ludzkiego, to jednak te z nich, które zdają się być słabsze „obfitszą poczeiwość mają.“<sup>2)</sup> Stąd Pan Jezus mówił do uczniów swych, wiódących spór między sobą, „któryby z nich zdał się być większym.“<sup>3)</sup> „Kró'owie narodów panują nad nimi; a którzy nad nimi władzę mają zowią ich dobrodziejami. Lecz wy nie tak: ale który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony jako służący.“<sup>4)</sup>

Przełożёнство tedy w Kościele Chry-

<sup>1)</sup> I Kor. IV, 1.

<sup>1)</sup> I Koryn. XII.

<sup>2)</sup> tam. w. 23,

<sup>3)</sup> Łuk. XXII, 24.

<sup>4)</sup> tam. w. 25, 26.



stusowym jest urzędem i obowiązkiem służenia innym członkom mistycznego Ciała Chrystusowego.

Te i inne różnice między królestwami ziemskimi a Królestwem Niebieskim. Pan Jezus szczegółowo wykazał w omawianych przez nas rozdziałach i na innych miejscach Ewangelii.

W czasach dzisiejszych niemal powszechnie jest zapoznawane lub skażone prawdziwe pojęcie o Kościele Chrystusowym, przeto należy nam baczną zwrócić uwagę na to, co o nim Sam Chrystus powiedział i co natchnieni Ewangelisci napisali. Zwłaszcza ten ostatni szczegół trzeba podkreślić i zauważyć, że Ewangelista streścił naukę Chrystusową o Kościele nie według swego pomysłu i swej woli ludzkiej, lecz pod natchnieniem i działaniem Ducha Świętego. Duch Święty, przez którego Chrystus zawsze działał i działa, tak pokierował piórem Ewangelisty, aby ten napisał o Chrystusie i o Jego Ciele Mistycznym Kościele wszystko to, co koniecznym jest i dostatecznym do zrozumienia tak wielkich Prawd Bożych.

Błędem jest tedy utrzymywać, że Duch Święty niedostatecznie określił w Ewangelii pojęcie Kościoła, i że dopiero w czasach późniejszych pojęcie to zostało uzupełnione przez Sam Kościół pod działaniem Ducha Świętego. Przeciwnie twierdzić należy, że wszystko co w późniejszych czasach zaprowadzono w Kościele wbrew Ewangelii lub nie w jej duchu, jest błędem i nie należy do Królestwa Niebieskiego t. j. do Kościoła Chrystusowego.

Nadto zauważyć należy, że Ewangelie mają głównie na celu wykazać wypełnienie się proroctw na Chrystusie. Przeto chcąc mieć dokładne pojęcie o tem, co Pismo Święte mówi o Królestwie Chrystusowym, trzeba również mieć na uwadze i Księgi Prorockie, z którymi księgi Ewangeliczne Nowego Testamentu stanowią jedną niepodzielną całość.

Atoli, ponieważ Księgi Nowego Testamentu zawierają w sobie zupełny i dokładny opis wypełnienia się proroctw na

Chrystusie, wystarczy poznać dokładnie treść samych tylko ksiąg Nowego Testamentu, aby mieć prawdziwe pojęcie o Mesyaszu i Jego Królestwie.

Przystąpmy tedy do szczegółowego rozważenia nauki Chrystusa Pana o Jego Królestwie.

„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.“

Te słowa Pana Jezusa nie są li tylko zaleceniem cnoty ubóstwa jako cnoty zakonnej, lecz w nich wyrażona jest podstawowa cnota należących do Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Żydzi marzyli o Mesyaszu, któryby ich wzbogacił, uczynił panami ziemi i pod ich stopy podbił wszystkie królestwa tego świata. Przeciwno temu zasadniczemu błędowi o Królestwie Mesyanicznem występuje Chrystus Pan zaraz w pierwszych słowach swej nauki o Królestwie Niebieskim. „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie,“ t. j. szczęśliwi są ci, którzy wzgardziwszy dobrami tego świata, umiłowali skarby łask niebieskich; albowiem tacy tylko mogą należeć do Królestwa Chrystusowego.

Ta wolność serca od przywiązania do dóbr tego świata i wzgarda ich znalazła swój najdoskonalszy wzór w Samym Chrystusie, który Sam o Sobie powiedział: „Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił;“<sup>1)</sup> który „dla nas stał się ubogim, będąc bogatym: abyśmy ubóstwem jego bogatymi byli;“<sup>2)</sup>—oraz w prawdziwych jego naśladowcach apostołach i świętych.

Przyjście takiego właśnie Pasterza ubogiego i takie Królestwo Ubogich duchem zapowiadali prorocy.

„Raduj się wielce córko Syońska, wołaj córko (miasto) Jeruzalem: Oto Król twój przyjdzie tobie Sprawiedliwy i Zbawiciel: On ubogi i wsiadający na oślicę

<sup>1)</sup> Mat. VIII, 20.

<sup>2)</sup> II Kor. VIII, 9.



i na źrebię syna oślicy," woła Zacharyasz prorok.

Lecz ponad innych proroków wysła-  
wał Ubogiego Króla królów—Dawid król.

„Wejrzyj na mnie, bom ja jest jedy-  
ny i ubogi.“<sup>1)</sup> modlił się ten natchniony  
Prorok w imieniu Mesyasza do Boga  
Ojca: „Jam żebrak i ubogi: Pan ma sta-  
ranie o mnie.“<sup>2)</sup> A nawet Messyasza  
zowie imieniem „Ubogi.“ „Ten Ubogi wo-  
łał, a Pan Go wysłuchał i ze wszystkich  
ucisków Jego wybawił Go.“<sup>3)</sup> Stąd za-  
powiada tenże prorok, że Królestwo Chry-  
stusowe będzie królestwem ubogich; ubo-  
dzy do niego należeć będą; ubogich Chry-  
stus zbawi i ich miłować będzie: „Ubogi  
i niedostateczny będą chwalić Imię Two-  
je,<sup>4)</sup> Panie“ (t. j. będą należeć do Króle-  
stwa Niebieskiego). „Albowiem On (Chry-  
stus) wybawi płaczącego i ubogiego, uciś-  
nionego i bezpomocnego. Będzie miłował  
żebrzącego i ubogiego i dusze ubogich  
zbawi. Z ucisku i przemocy wywiedzie  
dusze ich i będzie przed oczyma Jego  
krew ich.“<sup>5)</sup>

Nadto Mesyas nie tylko miał wy-  
wieść z ucisku ubogich i poniżonych, lecz  
zamiarem Jego było ich wzbogacić bo-  
skimi swemi dobrami.

„Z dobroci Swojej nagotowałeś ubo-  
giemu, Boże.“<sup>6)</sup> „Któż jako Pan Bóg  
nasz, który mieszka na wysokości i na  
nizkie rzeczy patrzy na niebie i na ziemi,  
podnoszący z ziemi nędznego i wywyż-  
szający z błota ubogiego; aby go posadził  
z książęty, z książęty ludu swego.“<sup>7)</sup> „Bę-  
dą jedli ubodzy i nasycą się (darami Bo-  
skimi) i będą chwalić Pana, którzy Go  
słuchają, będą żyć serca ich (szczęściem)  
na wieki wieków.“<sup>8)</sup>

Zapowiedział również Bóg przez pro-  
roków, że w Królestwie Chrystusowem

będzie jeden tylko Pan—Chrystus, a wszys-  
cy tam będą braćmi równymi sobie: „Pan  
będzie królował wiecznie i na wieki wie-  
ków, wyginą poganie z ziemi Jego. Wo-  
łanie ubogich wysłuchał Pan; pragnienie  
serca ich usłyszało ucho Twoje (Panie),  
abyś uczynił sąd sierocie i uciśnionemu  
aby się więcej nie ważył wielmożyc czło-  
wiek na ziemi.“<sup>1)</sup> Podobnie Izajasz pro-  
rok. „I będzie sądził w sprawiedliwości  
ubogich i będzie karmił wprawdzie bro-  
niąc cichych ziemi. Porazi ziemię berłem  
ust swoich i zabije bezbożnika duchem  
ust swoich.“<sup>2)</sup>

Wypełnienie się tych prorocत्व stwier-  
dziła Najświętsza Panna, Sam Pan Jezus  
i Apostołowie.

Najświętsza Marya Panna w swym  
hymnie wielbiła Boga, iż przez przyjście  
swoje: „złożył mocarzy z stolicy a pod-  
wyższył niskich; łaknących napełnił do-  
brami, a bogaczów z niczem puścił.“<sup>3)</sup>

Pan Jezus gdy „przyszedł do Nazare-  
tu, gdzie był wychowany: i wszedł we-  
dług zwyczaju swego w dzień sobotni do  
bóżnicy: i powstał czytać. I podano Mu  
księgi Izajasza proroka. A otworzywszy  
księgę znalazł miejsce, gdzie było napisa-  
no: Duch Pański nademną: dla tego mię  
pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubo-  
gim: posłał mię, abym uzdrowił skruszo-  
nych na sercu. Abym opowiadał więź-  
niom wypuszczenie i ślepym przejrzenie,  
żebym wypuścił na wolność znęzione,  
i opowiadał rok Pański przyjemny i dzień  
odpłaty. A zamknawszy księgi, oddał shu-  
dze, i usiadł. A oczy wszystkich w bóz-  
nicy były weń wlepione. I począł do nich  
mówić: Iż się dziś spełniło to Pismo  
w uszach waszych.“<sup>4)</sup>

Stąd Apostoł Jakób tak upomina  
chrześcijan: „Słuchajcież, bracia moi naj-  
milsi: Aż Bóg nie obrał ubogich na tym  
świecie bogatymi w wierze i dziedzicami  
królestwa, które Bóg obiecał tym, którzy

1) Ps. XXIV, 16.

2) Ps. XXXIX, 18.

3) Ps. XXXIII, 7.

4) Ps. LXXIII, 21.

5) Ps. LXXI. 12—14;—Ps. IX, 10;—LXVII, 11.

6) Ps. LXVII, 11.

7) Ps. CXII, 5.

8) Ps. XXI, 27.

1) Psal. X (Żyd.) 16—18.

2) XI, 4.

3) Łuk. I. 52—53.

4) Łuk. IV. 16—21.



Go miłują? A wyście nie uczcili ubogiego. Aza bogacze przez moc was nie uciśkają: i ci was do sądów nie pociągają? Aza oni nie bluźnią dobrego imienia, które wzywane jest nad wami? Jednak jeśli zakon królewski pełnicie według Pisma: Będiesz miłował bliźniego twego jako samego siebie: dobrze czynicie: Lecz jeśli osobami brakujecie, grzech czynicie przekonani od zakonu jako przestępcy.“<sup>1)</sup>

Przeciwnie bogaczom zamięłowanym w swych dobrach, a zamykającym swe serce na potrzeby współbraci—prorocy grozili zagładą w Królestwie Chrystusowym. „Co się przechwalasz ze złości, któryś jest silny w nieprawości, woła do tych król prorok,—umiłowałeś złość nad dobroć... Przetoż cię Bóg zniszczy zupełnie: wyrwie cię i wypędzi cię z przybytku swego i wyrwie cię i wypędzi cię z przybytku twojego i korzeń twój z ziemi żyjących. Ujrzą sprawiedliwi i będą się bać i nad nimi będą się śmiać i rzeką: Otóżci człowiek, który nie kładł Boga

wspomożycielem swoim, ale ufał w mnóstwie bogactw swoich i przemógł w marności swojej. A ja jako oliwa urodzajna w domu Bożym miałem nadzieję w miłosierdziu Bożem na wieki wieków.“<sup>1)</sup>

Chrystus też nazywa bogactwa cierpieniem, które nie pozwalają słowu Bożemu wydać plony w sercu,<sup>2)</sup> a do bogaczy opływających w rozkosze i zamykających serce dla braci, mówi: „Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą; biada wam którzyście się nasycili“...<sup>1)</sup> Przeto św. Paweł upomina Tymoteusza: „Bogactw tego świata rozkazuj nie wysoce rozumieć, ani pokładać nadziei w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym (który nam użycza wszystkiego obficie ku używaniu). Dobrze czynić, w uczynki dobre bogacić się, łącznie dawać, użyczać. Skarbić sobie grunt dobry na potem; aby dostąpili żywota prawdziwego.“

(C. d. n).

1) II. 5 in.

1) Ps. LI.

2) Mat. XIII, 22.





# Przenajświętsza

## Eucharystya.

### I.

Komunia Święta jako źródło życia chrześcijańskiego i ognisko zjednoczenia z Bogiem.

### E.

(C. d.)

W Przenajświętszej Eucharystyi i przez Nią Chrystus Pan rozciąga na wszystkich rodzaj ludzki to objęcie w posiadanie, które rozpoczął we Wcieleniu Swojem, stawszy się Głową naszą. W Eucharystyi i przez Nią rozciąga na wszystkich ludzi to święte zjednoczenie, które wynikło z Tajemnicy Wcielenia między Jego Bóstwem a Człowieczeństwem. O, przedziwna Tajemnico! O, nieoceniona łasko, niesłychana godności, przedziwne ubezpieczenie! O, nieogarniona Miłości, co tworzysz arcydzieło niezrównane, że Duch Boży czyli Duch Chrystusowy i Duch Kościoła w istocie rzeczy są jednym Duchem! O, Boska Dobroci, co sprawiasz, że wyrównywa się przepaść bezdenna: Chrystus Bóg jedno się staje ze społecznością wykupionych z grzechu, — daje im nowe życie łaski, poświęcenia, szczęścia i wieczności, — daje im to życie, którem Sam żyje z Ojcem w Duchu Świętym!..

Tak istotnie przez Eucharystyczną Tajemnicę i w Niej, „Głowa Kościoła — Chrystus jest Zbawicielem ciała jego;“ tutaj jednoczy się z niem, „wychowywa je i ogrzewa,“<sup>1)</sup> aby „wszyscy byli jedno, jak Ojciec w Synu Jednorodzonem, a Syn w Ojcu; aby wszyscy w Nim jedno byli.“<sup>2)</sup>

Bez wątpienia zjednoczenie to Chrystusa Eucharystycznego z Kościołem nie jest jednością hipostatyczną<sup>1)</sup> — na podobieństwo tej, która jednoczy Naturę Boską i ludzką w Osobie Boskiej Jezusa Chrystusa. Ale jakże z nią blizkie ma podobieństwo! Zjednoczenie to z Kościołem wzięło za swoją modłę właśnie jedność hipostatyczną. Związek, jaki Chrystus przez Tajemnicę Eucharystyi zawiera ze społecznością żyjących w Nim dusz — czyli z Kościołem, jest podobnej natury z jednością hipostatyczną.

Jest to związek osobisty, bezpośredni i nierozłączny.

Powiadamy, że jest to związek osobisty. To znaczy, że wskutek ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu i zjednoczenia się przezeń Chrystusa z duszami, Syn Boży istotnie i osobiście jest obecny w Kościele Swoim; żyje i działa w zgromadzeniu wiernych wybranych, stanowi z nimi jedno. Społeczność ta posiada łaski i wszystkie dary Chrystusa — nagromadzone i zamknięte przez Niego w Eucharystyi; społeczność ta z nich czerpie i z nich żyje. Łaski te i dary dla wiernych stanowią skarb prawdziwy. Ale ponadto i przede wszystkim społeczność wiernych posiada Samego Jezusa Chrystusa — przebywającego w Eucharystyi; jest z Nim zjednoczona, jest w Niego wszczepiona przez Komunię Świętą.

Chrystus Pan, ukryty w Tajemnicy Ołtarza, Sam własnym jest i najpierwszym Darem Swoim. Cokolwiek przynosi ze Sobą i cokolwiek czyni w Kościele Swoim, — wszystkie te dary Jego i całe działanie są tylko towarzyszącym Mu orszakiem; są dobrowolnem i skutecznem jaśnieniem Jego obecności, łaskawem i wspianiem promieniem Jego Dobroci i niepojętej Miłości. Chrystus w tym Kościele Swoim jest obecny; w nim żyje i mieszka; w nim ma wszystko upodobanie — podobnie jak w Człowieczeństwie, które przyjął i zjednoczył ze Sobą w jedności Boskiej Oso-

<sup>1)</sup> Efez. V, 23, 29.

<sup>2)</sup> Jan XVII, 21.

<sup>1)</sup> W jednej osobie.



by,—owszem podobnie jak upodobanie ma w Bóstwie Swojem. Ta jedność Chrystusa z Kościołem jest tak ścisłą. upodobanie w nim tak wielkie, święte i Boskie, że Apostoł stawia je, jako wzór jedności i miłości dla chrześcijańskich małżonków. „Mężowie miłujcie żony wasze, powiada, jako i Chrystus umiłował Kościół i Samego Siebie wydał zań, aby go poświęcił.“<sup>1)</sup>

Powiedzieliśmy także, że ten związek Chrystusa, utajonego w Eucharystyi z Kościołem jest związkiem bezpośrednim. To znaczy,—że Boski ludzi Miłośnik, pozostając dla nich na ziemi, przenika samą istotą zgromadzenia wiernych, mieszka w jego ostatniej głębi. Z tego zaś mieszkania Swego posiada społeczność oddanych Mu w całość zupełności — wewnątrz i nazewnątrz. Owszem, więcej powiemy. Czem jest dusza dla ciała ludzkiego, tem jest Chrystus Syn Boży, ukryty w Eucharystyi, dla Ciała Swege, którem jest Kościół. Nie znaczy to, żeby Osoba Syna Bożego była duszą Kościoła w ludzkim tego słowa znaczeniu. Kościół, czyli zgromadzenie żyjących w Chrystusie i w zjednoczeniu z Nim, ma swoją własną stworzoną duszę, jak ma ją Jezus Chrystus. Duszą więc społeczności wiernych jest stan łaski, płynący ze ścisłego i wewnętrznego wszczepienia ich w on Szczep Błogosławiony, którym jest Chrystus,—jest stan świętości płynący z ich Komunii z Chrystusem Eucharystycznym.

Gdy przeto mówimy, że Boski ludzi Miłośnik żyje i działa w Swoim Kościele, jak dusza żyje i działa w ciele człowieka,—rozumiemy przez to, że Chrystus pozostając w Tajemnicy Ołtarza i przychodząc jako pokarm do dusz wierzących — ożywia Swoją Kościół i oświeca go; rządzi nim bez podziału i miłośnie; że jest On w Kościele „Duchem przedniejszym,“<sup>2)</sup> bez którego i po za którym Kościół bezwzględnie nic uczynić nie może, bez którego musi niszczyć w Kościele cnota,

świętość i wszelkie cechy i objawy życia Boskiego.

Dlatego Zbawiciel z takim naciskiem zaznaczył: „Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie; także ani wy, jeśli we Mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winny szczep,—wyście latorośle. Kto mieszka we Mnie a Ja w nim (co sprawuje częsta Komunia Święta), ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nie uczni nie możecie. Jeśliby kto we Mnie nie trwał (odsunięty od Boskiej Komunii), precz wyrzucony będzie jako latorośl, i uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wrzucą i gore.“<sup>1)</sup>

Wreszcie powiedzieliśmy, że związek Chrystusa Pana z Kościołem jest nierozłączny. Nierozłączny zaś w podobny sposób, jak nierozłącznym jest w Chrystusie zjednoczenie Bóstwa z Ciałem, jak nierozłącznym jest samo skojarzenie Jego ze społecznością wiernych. Jest to prawdziwe małżeństwo, doskonałe „mieszkanie Chrystusa w wiernych i wiernych w Chrystusie;“<sup>2)</sup> jest to wzór wszelkiego małżeństwa.<sup>3)</sup> Bo zważmy.

Małżeństwo to święte opiera się na przedwiecznych wyrokach Boga i z nich wykłada. Przedziwnie wyjaśnia tę prawdę niezrównany Apostoł narodów. „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas błogosławił wszelakiem błogosławieństwem duchownem w niebieskich w Chrystusie; jako nas wybrał w Nim przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed oczyma Jego (Boga) w miłości, Który nas przeznaczył ku przysposobieniu za syny, przez Jezusa Chrystusa, ku Sobie; wedle postanowienia Woli Swojej,—ku chwale sławy łaski Swojej, przez którą nas przyjemnymi uczynił w umiłowanym Sy-

1) Efez. V, 25. 26.

2) Ps. L, 14.

1) Jan XV, 4—6.

2) Jan VI, 57.

3) Efez. V, 32.





OTO SERCE, KTÓRE TAK BARDZO UMIŁOWAŁO LUDZI.



nu Swoim... W rozrządzeniu zupełności czasów, aby w Chrystusie wszystko naprawił, co na niebiesiech i co na ziemi jest, w Nim.“<sup>1)</sup> Więc Chrystus w wyrokach Ojca przeznaczony jest na to, by jedno stanowił z ciałem mistycznym, żyjącem w Nim i przez Niego; by jedno stanowił nierozzerwalne, jako Głowa tegoż ciała. Słusznie przeto Paweł św. wyjaśniając ten stosunek Chrystusa do Kościoła — powiada na innym miejscu: „Albowiem w Nim (w Chrystusie) wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, choć trony, choć państwa, choć księstwa, choć zwierzchności i wszystko przezeń i w Nim jest stworzone, a On jest przed wszystkimi, a wszystko w Nim stoi. I On jest Głową ciała Kościoła, który jest początkiem, pierworodnym z umarłych... Bo w Nim upodobało się, aby wszystka zupełność mieszkała, ażeby przezeń pojednało się wszystko z Nim.“<sup>2)</sup>

Pojednanie to ze społecznością wybranych Syn Boży rozpoczyna w Tajemnicy Wcielenia, jednocząc ze Sobą naturę ludzką w jedności Boskiej Osoby. Od-tąd daje początek onemu niezrównanemu Dziełu, przez które Ojciec Niebieski „godnymi nas czyni działu dziedzictwa świętych w światłości,“ — przez które „wyrwa nas z mocy ciemności i przenosi w królestwo Syna umiłowania Swego.“<sup>3)</sup> Pieczęć zaś do tego pojednania Jezus Chrystus przykłada przez ustanowienie Tajemnicy Miłości. Tutaj, w Eucharystyi, zawiera przymierze z wybranymi,—oddaje im Siebie,—stwarza między Sobą a nimi wspólność życia.<sup>4)</sup> Związek ten — przez Eucharystyczne zjednoczenie—staje się nierozzerwalnym i trwać będzie na wieki. W ten sposób Sam Boski ludzi Miłośnik wyjaśnia cel i kres Eucharystycznej z Nim Komunii. „A ta jest

Wola Tego, który Mnie posłał, Ojca,—tak powiada i akcentuje,—„abym nie z tego wszystkiego, co Mi dał (czyli nikogo z Kościoła wybranych), nie stracił; ale bym to wskrzesił w ostateczny dzień... Jeśli kto pożywał tego Chleba, żyć będzie na wieki. A Chleb, który Ja dam, jest Moje Ciało za żywot świata.“<sup>1)</sup> Eucharystya więc jest tą związką, która tworzy mistyczne małżeństwo między Chrystusem a Kościołem, to nierozzerwalne „mieszkanie Chrystusa w wybranych i nawzajem—wybranych w Chrystusie.“<sup>2)</sup> Eucharystyczna Komunia tworzy błogosławioną wspólność pożycia Boskiego Oblubieńca z Oblubienicą—czyli Chrystusa z aktualnie żyjącymi przez Niego, w Nim i dla Niego.<sup>3)</sup>

W końcu małżeństwo to święte nie może rozwiązać się i dla tego, że jego węzłem jest Duch Przenajświętszy. On to, będąc nierozdzielnie złączony z Chrystusem i społecznością wiernych,—to dwoje „doskonałemi czyni w jedno“<sup>4)</sup> na wieki. W ten sposób przez Tajemnicę Eucharystyi, przez Boską w Niej Komunię wiernych z Chrystusem, ziszcza się na ziemi „przybytek“ — mieszkanie i zjednoczenie — „Boga z ludźmi,“ dzięki któremu ludzie są „ludem Jego, a Bóg jest Bogiem ich.“<sup>5)</sup>

Dla tych powodów Chrystus Syn Boży, pozostający dla Kościoła w Przenajświętszym Sakramencie, jest naszym Emmanuelem, Bogiem z nami, Bogiem naszym, Bogiem w nas na wieki wieków. Próżno miotać się będą zaciekłość piekła, przysiężenie świata, zapamiętałość pychy, nawałnica pożądliwości i powódź grzechu. Wprawdzie pojedyncze członki dadzą się oderwać od Chrystusa, — a wiele ich z szyderstwem odrzuci tę prawdę, że On jest Źródłem żywota. Lecz tego Kościoła, którym jest społeczność aktualnie

1) Efez. I, 3—10.

2) Kolos. I, 16—20.

3) Kolos. I, 12. 13.

4) Jan VI, 58.

1) Jan VI, 39. 52.

2) Jan VI, 57.

3) Jan VI, 58.

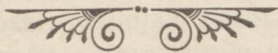
4) Jan XVII, 23.

5) Objaw. XXI, 3.



żyjących w Chrystusie i zjednoczonych z Chrystusem, żadna siła nie odłączy od Niego. Chrystus nigdy nie przestanie być Głową tego ciała społeczności wybranych. Związek między Chrystusem a tą społecznością trwa, jak Bóg na niebie; związek ten jest niewzruszony i nieśmiertelny, jak Bóg, — niezmienny i wieczny, jak Bóg.

(C. d. n.)



## Dzieło Miłosierdzia.

### HISTORIA MARYAWITÓW

#### XII.

(C. d.)

„Ks. Pagowski, korzystając z zamieszania, sam odezwał się do napastników: „Zaprowadźcie mnie do księdza, a potem zrobicie ze mną, co zechcecie. Mordujcie mnie, wieszajcie, czy w inny sposób zabijajcie,—to mi wszystko jedno. Posłuchajcie jednak wpraw, co wam ksiądz powie...”

„Dobrze,—odparli „prawowierni,” — bo i sam proboszcz kazał nam przyprowadzić do siebie.“ I natychmiast tłum katolików, złożony blisko z tysiąca osób, wśród nieludzkich okrzyków poprowadził ks. Pagowskiego przez wieś do domu niejakiego Jarosa.

„Widziałem, — powiada w swem piśmiennem zeznaniu Pawlak z Lućmierzka.—jak naszego kochanego Ojca wyprowadzili z mieszkania na drogę i jak miał ręce związane na piersiach, a na szyi postronek. I tak go prowadzili do swego proboszcza do Zdun, jak Żydzi prowadzili Pana Jezusa od Piła-

ta do Heroda; a tak go (ks. Pagowskiego) bili kijami, że aż echo się odbijało, a ksiądz mówił te słowa:—Co chcecie to wyrabiacie ze mną, ale tym ludziom (świeckim maryawitom) darujcie, bo to są ojcowie rodzin.“

„Udano się tedy najprzód do domu Jarosa w Łaźnikach, gdyż ks. Pagowski wskutek nadmiernego zmęczenia zażądał posiłku, by pokrzepić się na dalszą drogę i posilić współtowarzyszów. W drodze „prawowierni“ pluli mu w twarz, policzkowali go i znęcali się nad nim w nieludzki sposób. Przechodząc około zagród gospodarzy maryawitów, we wszystkich domach rozbijali okna, napadali mieszkania i łamali sprzęty domowe.

„Pewnej wdowie maryawitce—ubogiej wyrobnicy—katolicy skradli sto rubli, zaoszczędzone na czarną godzinę.

„Zbroczony krwią i znużony ks. Maryawita, gdy wszedł do mieszkania Jarosa, po całej powodzi szyderstw, które go tam spotkały, zażądał wody do picia. Gdy mu ją podawano, wpadł do izby wspomniany wyżej kowal Białecki, który pod grozą śmierci związał ks. Maryawitę. Człowiek ten zawołał: „Ja nie chcę mieć tego kapłana na sumieniu; ja go związałem; ja go też rozwiążę!...” Rzecz dziwna: nikt nie protestował. Wśród ciszy ogólnej Białecki uwolnił ks. Pagowskiego z więzów. Ksiądz poprosił o wodę do umycia twarzy i rąk. Otrzymałszy na misce wodę,—umył twarz, przemył głowę i wtedy dopiero—po krwi w miednicy — spostrzegł, że ma ranę na głowie. Nie poczuł bowiem, gdy go zraniono.

„Kiedy nasi podróżni odpoczęli przez chwilę w domu Jarosa, napastnicy powlekli ich znowu w dalszą drogę do Zdun—odległych o sześć wiorst od Łaźnik. „Prawowiernym“ głównie chodziło o to, by księdza Maryawitę oddać w ręce Zduńskiemu proboszczowi.

„Na szosie pod Jackowicami spotka-



ła ks. Pagowskiego nowa zniewaga. Starszy robotnik kolejowy, niejaki Wawrzyniec Szadkowski, chcąc zamanifestować przywiązanie do wiary katolickiej, rzucił się na ks. Maryawitę i wśród najobrzydliwszych obelg uderzył go w policzek. Biedny kapłan zachwiał się na nogach... Szadkowski nie zadowolnił się tem i żyłastą dłonią powtórnie uderzył ks. Pagowskiego. Uderzenie tak było silne, że kapłan zemdlony upadł na ziemię!...

„Andrzej Bogus „prawowierny“ katolik, sam zeznał przed swoją siostrą Anną Muras, mieszkanką wsi Małe Duplice, że z Łaźnik do Zdun prowadził na postronku ks. Pagowskiego i że bił go trzykrotnie.

„Po pierwszym upadku, nastąpił drugi i trzeci. „Prawowierni“ musieli wlec do Zdun osłabionego kapłana Maryawitę. Wreszcie wyczerpany upływem krwi, oplwany i zbity oświadczył stanowczo, że nie ma sił iść dłużej. Usiadł więc na kamieniu w Zdunach pod kościołem i czekał z rezygnacją, co dalej będzie. Wobec tego napastnicy zostawili go na drodze pod opieką stróżów, sami zaś pobiegli do proboszcza z oświadczeniem, że rozkazy jego ściśle wypełnili. Jednakże proboszcz, widocznie przerażony skutkami swej prowokacji, nie chciał wyjść na drogę, by zobaczyć ofarę swego zwyrodnienia.

„Ks. Maryawita czekał na przyjście proboszcza, lecz napróżno. Zaczęło już świtać, a proboszcz nie wychodził. Należało więc pomyśleć o wyjeździe ze Zdun. Niedaleko od kościoła znajdował się sklepik spożywczy niejakiego Franciszka Marczewskiego. Ks. Pagowski—otoczony stróżami—udał się do sklepiku i poprosił właściciela o wynajęcie koni do Łowicza. Wtem tłumy katolików, powiadomione o nocnych okrucieństwach względem maryawitów, zaczęły gromadzić się koło domu Marczewskiego, żadne nowych gwałtów. Zawiadomiono o tem policję. Policja przybyła na miejsce i dała obronę maryawitom. Wtedy zakrzętnięto się około wynajęcia koni.

„Gdy konie przyprowadzono, ks. Pagowski wsiadł na bryczkę i polecił wóznicy jechać wprost do Łowicza. W Łowiczu zajechał przed dom naczelnika straży ziemskiej. Wezwany tutaj felczer opatrzył mu rany. Następnie—w towarzystwie naczelnika policyi—ks. Pagowski udał się do naczelnika powiatu. Obaj przedstawiciele władzy i stróże publicznego porządku byli bardzo zaambarasowani przybyciem kapłana Maryawity i całem nieprzyjemnem zajściem. A widząc zbierające się tłumy katolików, radzili ks. Pagowskiemu niezwłocznie opuścić Łowicz,—z obawy ponownych rozruchów... Nagłą wyjazd naszego kapłana, kazano mu podpisać protokół urzędowy in blanco (na białym papierze); formalne zaś i dokładne spisanie protokołu odłożyli na później, mając je sami sporządzić na podpisanym papierze...

„Co z tego wynikło,—nie wiemy. Wiadomo tylko na pewno, że katolicy—winni zbrodni—dotychczas chodzą bezkarnie,—że krzywd wyrządzonych maryawitom nie wynagrodzono, że Zduniska straż ogniowa spokojnie wykonywa swoje ćwiczenia,—a ks. Garwoliński po dawnemu pasterzuje w Zdunach... Śledztwo władz rządowych dotąd nie miało żadnego skutku...“<sup>1)</sup>

Na tem kończymy historję walki „prawowiernego“ duchowieństwa z Maryawityzmem,—od chwili naszego rozłamu z biskupami. Przebiegając myślą fak-

<sup>1)</sup> Dokument, z którego poczerpnęliśmy szczegóły napadu na ks. Pagowskiego, pisany był w m. Czerwcu 1907 r. Prawdziwość tych szczegółów stwierdzają następujący świadkowie: Józef Frankowski, Tomasz Frankowski, Wojciech Gajda, Franciszek Kowalski, Elżbieta Świerzeńska, Wiktorya Bogusz, Piotr Bogusz, Cecylia Bogusz, Magdalena Wojtysiak, Mikołaj Jędrachowicz, Julianna Frankowska, Franciszka Wojtysiak, Anastazyja Kowalska, Małgorzata Jędrachowicz, Marcin Wojtyslak, Maryanna Kowalska, Katarzyna Frankowska, Wiktorya Kowalska, Anieszka Jędrachowicz, Maryanna Gajda, Maryanna Jędrachowicz, Katarzyna Bogusz, Małgorzata Wojtysiak.



ta przez nas podane—widzimy, że w walce tej wyczerpano wszystko, na co zdobyć się może duch z imienia katolicki, lecz obcy zasadom chrystyanizmu. Bo zwaźmy.

Kapłani „wierni Kościołowi“ znięśliwili ruch maryawicki z ambon i w redakcyach prasy. Prasa (z wyjątkiem paru czasopism postępowych) — nie sprawdzając tych oszczerstw lub po sprawdzeniu ich fałszywości—rozszerzała je do bajecznych rozmiarów i roznosiła nie tylko po kraju, lecz po całym świecie, gdziekolwiek znajdują się nasi rodacy. Dzienniki ogłaszały na p. Kozłowską i SS. Maryawitki wstrętne i niedorzeczne paszkwile. Pisma humorystyczne zdobywały się na karczemnie ohydne dowcipy pod adresem słabych i bezbronnych kobiet. Współpracownicy tych pism ćwiczyli stępiały swój smak artystyczny na kompozycję ohydnych rysunków, jakoby odtworzających fakta z życia Maryawitów. Cała ta powódź kłamstwa—mocno zabarwiona bagnem rozwiązłości — zalewała kraj nasz i zagranicę, karmiąc umysły i serca Polaków. Starzy i młodzi czytali te brudy, któremi karmiła ich „kierowniczką opinii“, rozbudzając w ich sercach barbarzyńskie przeciwko nam instynkty. Kapłani z gazet czytali na ambonach „gotowe kazania o pornograficznej treści „przeciwko nowej herezyi,“ lubując się skutkami kłamstw swoich. Kierowniczkę ochron, następczynię SS. Maryawitek, czytały tę ohydę małym dzieciom i pokazywały im ilustracje ciężko krzywdzące niewinnych! Słowem—nie było miejsca, nie było instytucji w kraju, gdzieby nie zniesławiano założycielki naszej, jej sióstr zakonnych, — nas kapłanów i naszych wyznawców. Wszędzie pochłaniano rozwiązłe kłamstwa i z lubością śledzono zohydzenie bezbronnych!? Nienawiść ku nam stała się niemal powszechną.

Atoli ruch nasz bynajmniej nie słabł pod naciskiem opinii. Potwarze stały się dla nas reklamą; szlachetniejsze umysły pozyskały dla naszej sprawy. Duchowieństwo spostrzegło nieudany manewr. Chwyciło

więc za inną broń. Powołało do pomocy bandytów, podburzyło tłumy, pozyskało dla siebie arystokrację polską. Mając taką pomoc, zorganizowało pogromy i drogą zbrodni postanowiło rozpaczliwie bronić zagrożonego stanowiska. — Polała się krew maryawitów!.. Po trupach dążono do zapewnienia katolicyzmowi hegemonii w Polsce!..

Skąd tak bolesne objawy walki—rzekomo w Imię Boga i Kościoła?

Powiadają przyrodoznawcy, iż w naturze istnieje prawo, mocą którego wszelki organ niećwiczony i nierozwijany—stopniowo słabnie, paraliżuje się i w końcu ginie zupełnie. To samo prawo istnieje w dziedzinie ducha ludzkiego.

Uczucie moralności—troskliwie pielęgnowane w duszy—zawsze widzi zło moralne i wzdryga się na nie. Zaniechanie zaś doskonalenia się w znaczeniu moralnem przyprowadza ludzi i całe narody do ślepoty duchowej, do stępienia samego nawet pocucia tego wszystkiego,—co dobre, wzniosłe i święte. O tego rodzaju ludziach powiedział Zbawiciel: „Pełni się w nich proroctwo Izajasza mówiącego: Słyszeniem słuchać będziecie, a nie zrozumiecie; a widząc widzieć będziecie, a nie ujrzyecie. Albowiem zatyło serce ludu tego, a uszami ciężko słyszeli, a sercem nie rozumieli i nie nawrócili się, a uzdrowiłbym ich.“<sup>1)</sup>

Taka ślepota ducha i stępienie sumień od wieków ogarniają kler katolicki. Naród polski—przez ten kler kierowany i wychowany—nie mógł wznieść się na wyżyny czystej etyki chrześcijańskiej. Przeciwnie, zatracił stopniowo pocucie nawet etyki naturalnej i doszedł — w znacznej części swych synów—do zaniku wszelkiej moralności. Tem się tłumaczy, dlaczego toleruje on nadużycia duchowieństwa, — dlaczego w swem łonie znosi bez protestu gangrenę prostytucji i inne choroby, toczące naszego ducha. Ducho-

<sup>1)</sup> Mat. XIII, 14, 15.



wni kierownicy i mistrzowie narodu sprowadzili jego upadek moralny.

Na tak czarnem tle ukazała się zorza—zwiastująca wzejście słońca o czarującym pięknie Ewangelicznej prawdy. Powstali ludzie, którzy postanowili dążyć do tego, by życie ich i życie ich braci rodaków stało się hymnem miłości dla Boga i poświęcenia dla bliźnich,—którzy usiłowali życiem stwierdzić, że cnota nie jest teorią, lecz rzeczywistością. Zorganizowała ich i wychowała słaba niewiasta, która pojęła urok piękna w życiu—poświęconem dla Boga i dla dobra bliźniego. Wtedy duchowieństwo i wszyscy „oddani mu“—„oczy swe zamrużali, żeby kiedy oczami nie oglądali i uszami nie słyszeli, a sercem nie rozumieli“.. Wszyscy nazwani „wiernymi katolikami“, przeczuwając moralną wyższość Maryawityzmu, nie chcieli nawet poznać tego ogniska prawdy, dobra, czystości i Ewangelicznego piękna.

Psychologicznie jest to rzecz zrozumiała. Obawiali się odzyskać wzroku; lękali się w tem świetle spostrzedz barbarzyństwa swoich instynktów, nizkości dążeń,

bolesnej pustki ducha i zepsucia serca... Bo za tem musiałoby nastąpić uznanie swojej nicości moralnej—a nadewszystko konieczności poprawy... A to byłoby zwycięstwem dla Maryawityzmu.

Cały więc obóz katolicki—z duchowieństwem na czele—uznał za pożyteczne dla siebie, aby niewygodna mniejszość, jaką tworzyli Maryawici, zginęła zalana powodzią oszczerstw, a gdy te nie pomogły, by zatonąła w potokach krwi własnej!?

Taka jest geneza walki katolików z maryawitami.

Walka ta okryła hańbą katolickie duchowieństwo; dowiodła faktami zwyrodnienia katolickich kapłanów i „wiernych synów Kościoła.“ Jest to rzecz bolesna... Lecz z drugiej strony walka ta rzuciła jasne światło na ideę Maryawityzmu. Opromieniła jego wyznawców aureolą męczeństwa—za odrodzenie chrześcijańskich zasad w życiu wiernych i wskrzeszenie Ewangelicznej doskonałości w życiu kapłanów.

(C. d. n.)

